Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 30 mk. w tekście 60 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 14 sierpnia 1921 r. № 33.

Dom Mój — domem modlitwy jest...

> A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych, którzy w nim sprzedawali i kupowali, mówiąc im: dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele. Ew. Łuk. 19. 45, 46.

Chrystus zapałał gniewem. I jak się ten gniew objawia, przy jakich okolicznościach, z jakiego powodu?

Oto Chrystus widzi, że ludzie, którzy urągają sobie z praw bożych, czyhają tylko na doczesne dobra — jakby na spotęgowanie urągowiska stoją właśnie najbliżej miejsca, dokąd dąży człowiek, aby się przed Bogiem ukorzyć. To przekupnie w świątyni. I widzi Chrystus, że świątynia stała się miejscem, gdzie niecni ludzie wyzyskują zapał religijny tłumów, aby sobie zapełnić kiesy.

A rzesze jakoby wiernych tak już uległy sugestji faryzeuszów, że kupczą łaską Boga, pragnąc ją pozyskać datkiem ofiarnym.

„I wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych, którzy w nim kupowali i sprzedawali, mówiąc im: napisano, dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.“

Otaczały Chrystusa rzesze ludu, który Go z tryumfem wprowadził do Jerozolimy. Ale Chrystus wystąpił przeciwko potężnej kaście kapłańskiej i przedniejszym z ludu; a wszak lud prosty, który go otaczał, tak był niestały a uległy tym przywódcom. I odstąpił Go rzeczywiście po krótkim czasie zapału, gdy kapłani znaleźli, coby Mu uczynić. Szedł tedy Chrystus w rzeczywistości sam przeciwko kapłanom, choć Go lud otaczał. I oto gniew Jego objawia się tak bezwzględnie i potężnie, z taką mocą niewypowiedzianą, że niechybnie ci, których wygnał, ulękli się śmiertelnie, a faryzeuszów i lud ogarnęło na długo trwożliwe zdumienie. Nieugięta wiara w boskie posłannictwo wskazywała ludziom drogi do zbawienia, dała Chrystusowi moc przeciwstawiania się tłumom całym. Zawsze i wszędzie dąży Chrystus bezwzględnie do prawdy, a tu widzi oszustwo, zaślepienie i obłudę. I dlatego zapałał gniewem, biczując kupczący tłum, a przez to i cały faryzeuszowski ustrój. Bo Chrystus nietylko podnosił duszę ludzką i serce, gdy ujrzał iskrę dobrej woli, wiary i miłości. O, wtedy dawał człowiekowi słowy swemi i czynem niezrównaną moc wytrwania w dążeniu ku Bogu. Ale czasami deptał ludzką złość i słabość bezwzględnie jak węża, upokarzał potęgą walki. Jeśli Chrystus mówi: „słyszeliście, iż rzeczono: oko za oko, ząb za ząb, ale ja wam powiadam, żebyście się nie przeciwili złemu, ale ktoby cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi; i temu, który się z tobą chce prawować a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz“, to nie myślmy, że mówi to nauczając, aby się wogóle złemu nie przeciwić, Chrystus mówił to, zwalczając zakon sprawiedliwości samolubnej, którą faryzeusze wytworzyli na zasadzie Starego Testamentu.

Wiedział Chrystus, że nigdy tak nie poprawi człowieka egoistyczna zasada „oko za oko, ząb za ząb“, jak przebaczenie doznanych uraz i krzywd.

Ale gdy chodzi o ideę, której jądrem — najwyższe umiłowanie ludzkości całej, wtedy daje nam Chrystus przykład niezmożonej walki, potężnego wybuchu przeciwienia się złemu, walki o wyzwolenie duszy z zaskorupiałego kału zła i zaślepienia, który osiadł na niej.

Przedziwny kontrast najuleglejszej pokory i gniewu nieustraszonego!

Wtedy, gdy człowieka unosi gniew i pragnienie zemsty, Chrystus każe nietylko zaniechać go, ale miłować. A gdy człowiek ulega, dlatego, że mu to wygodne, Chrystus pała gniewem, biczuje i potępia bezwzględnie.

Dziś w czasach oportunizmu, zastosowywania się do świata, ludzi, własnych słabostek, jakże piorunująco przemawia do nas ten gniew Chrystusa.

Jakże często widzimy, że człowiek obiera sobie cel, do którego dąży przez życie całe, ale cel ten nie jest wart osiągnięcia. Widzimy wtedy, że nie dąży taką drogą, jaką Chrystus wskazał, drogą prostą, zwalczając przeszkody z przekonaniem o nieprawości tych, którzy mu stawiają opór. Ludzka droga jest najczęściej kręta, omija wszelkie zapory, liczy się z względami ludzkimi, i tak często wstecz prowadzi. Chrystus nie zna takiej drogi. Dlatego jakże często biczuje i nas przypomnienie Jego gniewu! W odmętach życia czasami jest nam dobrze iść z przeświadczeniem utorowanej drogi, którą nas prowadzi cudza myśl, albo kupczyć świętością, nadając jej charakter wprost życiowej mądrości spekulacyjnej.

Ale w chwilach przełomowych zjawia się słowo Chrystusowe, tchnące gniewem i groźnem memento: „dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców!“ Z takiem słowem niegdyś wstąpił Luter do kościoła papieskiego faryzeuszostwa, natchniony przeczystą miłością Chrystusa dla zaślepionej ludzkości, i oczyścił nam źródło, z którego czerpać możemy przeświadczenie o miłości i łasce Bożej.

Świątynia oczyszczona przez Jezusa, staje się dopiero znowu domem modlitwy, a On „uczy w niej na każdy dzień“. Takim powinien być dla nas kościół: domem modlitwy, poza którego drzwiami pozostać winny wszelkie codzienne sprawy, nie dotyczące stosunku człowieka do Boga, i poniżające przeznaczenie kościoła — zbliżenie człowieka do majestatu Stwórcy. I religja powinna być dla nas domem modlitwy takim, w jakim Chrystus nauczał. Powinna być tem uczuciem, które każe odczuwać zależność człowieka od Boga, jako tworu Jego.

Dziś czyni się z religji ostoję w walce bliźniego z bliźnim o chleb, dobrobyt, władzę; czyni się wartość mniej lub więcej prawdziwą, której posiadanie daje

wyższość nad innymi. To nie jest religja, to jest jaskinia zbójców! I dlatego niemasz takiej pewności w duszy żadnego z tych domniemanych szermierzy religji, jakiej dowód Chrystus nam daje w słowach ewangelji. Takiej pewności udziela tylko zaczerpnięte ze zbliżenia się do ducha Bożego przeświadczenie o bezwzględnej prawdziwości przekonań i dążeń. Spójrzmy, z jaką niezachwianą pewnością postępuje Chrystus zawsze, wskazując swym boskim przykładem, jak powinniśmy dążyć do wiecznej prawdy i dobra. Ale dając przykład stałości niezachwianej w dążeniu, Chrystus wskazuje nam również, że to dobro i ta prawda istnieją. Dziś, w dobie t. zw, relatywizmu, t. j. przeświadczenia o względności wszystkiego, co istnieje i nawet samego istnienia, a przedewszystkiem względności praw, zasad i wartości we wszechświecie, jakże prawdziwą ostoję daje osoba Chrystusa i religja Chrystusowa!

Prawda i dobro, do których poznania dochodzimy przez miłość ku Bogu, a przez to i ku bliźniemu, zawsze pozostaną te same, bezwzględne i nienaruszone przez żadne zakusy uchybień myśli ludzkiej. Pewność tę w najwyższym stopniu daje nam uczucie religijne, takie jak je miał i jakiego nauczał Chrystus.

Mówią, że dziś religja się przeżyła, że potrafią się ludzie obejść bez niej, że niepotrzebni księża, niepotrzebne kościoły. Tak, niepotrzebni ci, którzy czynią z kościołów jaskinie zbojców, i kościoły takie, lepiej aby nie były. Ale religja w duszy ludzkiej przenigdy nie zaginie.

A Chrystus na zawsze pozostanie tym kapłanem, który jej służył przez boskie posłannictwo swe najszczytniej, i najgłębsze jej tajniki wyjaśnił ludziom.

I dziś jeszcze zapłakałby Chrystus nad Jerozolimą dzisiejszą — zasklepioną w zażartej walce o byt w świecie.

I dzisiaj mógłby Chrystus wyganiać kupujace i sprzedające z kościołów pobudowanych rękoma ludzkiemi i z kościołów wzniesionych duchem ludzkim.

Ale mimo to wszystko nie przestaniemy dziękować Bogu za to, że Chrystus nauczał i naucza i dziś jeszcze w domu swoim, domu modlitwy, że mamy Jego słowa i czyny zapisane w duszy, a królestwo Jego przyjdzie.

S. Fr.

„Nie bądźcie niewolnikami ludzi"...

II.

W Nr. 189 „Rzeczypospolitej" p. Wojciech Dąbrowski, przeobleklszy się z dziennikarza w apologetę nauki jezuickiej „sic cadaver" i adwokata mons. Ogno, wytłómaczyć się stara ogłoszenie sławetnego listu pasterskiego nie hakatyzmem autora i ślepym posłuszeństwem z góry, oraz zakulisową antypolską polityką klerykalną, — lecz objaśnia ten fakt tem, że „ten prałat rzymski (sic!), stając w obronie protestanckich Niemiec, uległ tak dalece ich wpływowi, iż zbliżył się do protastanckiego sposobu myślenia i taktyki". Pan W. D. rozpatrując. „co jest protestanckie, a co katolickie", opiera się „ną porównaniu kościoła katolickiego i protestanckiego, *„jako całości i na zasadniczej ich psychologji"*, i dochodzi do konkluzji, dość oryginalnej, ale nieprawdziwej, „że protestant, dopuszczony do dyskusji w kwestjach wiary, każdy z osobna niejako *sam sobie lepi swego Pana Boga..." i „wyobraża sobie, że rozmawia osobiście z bóstwem, wskutek tego staje się niewyrozumiały i nietolerancki"*.

Znany ten kawał „o lepieniu sobie bogów przez lutrów-heretyków" — każdy uczeń może go usłyszeć na lekcji religji katolickiej w szkole. Jedno jest tu prawdą: że każdy protestant w modlitwie zwraca się nie do świętych, ani do obrazów, lecz do Pana Boga wprost i wierzy, że jego serce rozmawia ze swoim Ojcem w niebiesiech, Natomiast blagą, obliczoną na nieświadomość swych czytelników, lub nieuctwem jest, „że protestant sam sobie lepi swego Pana Boga" i że staje się „niewyrozumiały i nietolerancki". Kto choć pobieżnie zna zasady chrześcijaństwa, kto choć raz w życiu czytał i zagłębiał się w jedyne źródło prawdy i wiary Chrystusowej — Biblję, na której my, protestanci, opieramy zasady swej wiary, — kto bez uprzedzeń słuchał naszych kazań i nauk, czytywał nasze książki religijne — ten wie, że to, co pisze pan Wojciech Dąbrowski w „Rzeczypospolitej", jest *nieprawdą*.

Niechże się p. Dąbrowski nie ośmiesza twierdzeniem o nietolerancyjności i braku wyrozumiałości ze strony protestantów!

Niech wejrzy w nasze stosunki kościelne, a zobaczy, ilu pracowników i pracownic wyznania rzymsko-katolickiego pracuje w naszych instytucjach kościelnych i nikt się ich nie pyta, jak i po jakiemu się modlą. Niech sprawdzi, ile dzieci wyznania nieewangelickiego wychowuje się w naszych zakładach! I nie tylko, że nikt im nie przeszkadza w wykonywaniu ich praktyk religijnych, ale się im jeszcze do tego dopomaga i ich nakłania.

Netomiast niech zajrzy do ultra-katolickiego gimnazjum Ś-tego Stanisława Kostki i do niektórych innych, gdzie „z zasady" innowierców nie chcą przyjmować. Czy to jest wyrozumiałość i tolerancja?

A proszę ze świecą w dzień biały poszukać w zakładach dobroczynnych miejskich (nie mówię o kościelnych), obsługiwanych przez siostry-szarytki, choć jednego ewangelika lub ewangeliczkę? A proszę zapytać się rodziny chorych ewangelickich w szpitalach, ile to razy musi chory prosić szarytkę — siostrę „miłosierdzia" o zawezwanie ks. pastora do udzielenia Komunji Świętej, ile razy nie spełnia się jego życzenia, a ile razy w ostatnich chwilach agonji przybywa rzymsko-katolicki ksiądz i namaszcza ewangelika umierającego „ostatniemi olejami". A później ciała tak „nawróconego w ostatniej chwili życia" nie chcą wydać dla pochowania w grobie rodzinnym na cmentarzu ewangelickim, aż władze cywilne muszą się w to wdawać.

Ale wyjdźmyż z własnego podwórka i spojrzmy w świat szeroki.

Czy Stany Ameryki Północnej, Anglja, Szwecja, Finlandja, pół Szwajcarji, Danja i inne kraje protestanckie nie mają nie tylko zupełnej tolerancji, ale całkowitego równouprawnienia wszystkich wyznań i to od dawien dawna?— tego równouprawnienia, o które w Sejmie polskim w wieku XX trzeba było staczać bój zacięty z klerem rzymsko-katolickim i jego stupajkami w obronie kultury i cywilizacji polskiej?

Czy Ameryka protestancka żywi w Polsce tylko protestanckie dzieci? Czy IMCA tylko protestanckim żołnierzom niesie pomoc?

Oto niech pan Wojciech Dąbrowski na tych kilku przykładach nauczy się, co to jest „protestancka nietolerancja i brak wyrozumienia"

Ale jeżeli mu wygodnie i dobrze być pod „nakazem kościoła", jeżeli chce, aby jego „umysł katolicki uwolniony był od zasadniczej troski religijnej przez *nakaz* i dogmat kościoła" — to my mu tego nie zazdrościmy.

Ale my, protestanci, nie pozwolimy się wyzuć z wolności umysłu i serca i „trosk religijnych", co tak wychwala p. W. D. w swoim kościele.

Dla nas, protestantów, „całowanie w pantofel swego byłego poddanego i niewolnika, który został papieżem", to nie — „moralne oddziaływanie" — to niskie upokorzenie, i upodlenie ducha ludzkiego!

Nikt nie zagrzebie Ducha wolności.
Chyba on sam siebie,
Bo tylko własne upodlenie ducha
Nagina wolnych szyje do łańcucha.
(Ad. Mickiewicz).

Protestantyzm nie liczy ani „dusze", ani „materje", nie waży ani „siłę", ani „władzę". *Dla niego Duch stanowi wszystko, dla niego prawda — to jedyny środek do celu!* Bóg jest Duch, a kto Go czci, winien Go czcić w Duchu i w prawdzie" (ew. św. Jana). A jeżeli pan Wojciech Dąbrowski stawia nam zarzut, że „z protestanckiego ducha narodziła się wszechwładza państwa"—

i nad tem ubolewa, to właśnie *tego* protestantyzm w każdym kraju, gdzie się rozpowszechnia, — wymaga i do tego dąży! „Bowiem protestantyzm, — powtarzając słowa już nie hr. W. Krasińskiego, ani Łukaszewicza, ani M. Bobrzyńskiego, ale — Karejewa, — w każdym bądź razie prowadzi człowieka na nowe tory i rozwija w nim samopoczucie i samodzielność, jezuityzm— to zabija, tresując człowieka dla służenia obcym mu celom. Protestantyzm jest owocem budzącego się sumienia, — jezuityzm zagłusza ten głos swą kazuistyką. Protestantyzm ożywia myśl, jezuityzm zagrzebuje ją w barłóg martwej uczoności. *Protestantyzm ożywia uczucie narodowego i politycznego patrjotyzmu,* — jezuityzm nie wie, co to jest ojczyzna i nie uczy jej miłować".

A my, protestanci polscy, nie ustraszymy się podobnych insynuacyj. Znamy tylko jedną ojczyznę—Polskę i nikomu i niczemu więcej służyć nie będziemy. Nic wyżej nie wynosimy ponad szczęście własnej ojczyzny—Polski. Życzymy jej, aby się rozrosła w wielkie, potężne, wolne od wszelkich zabobonów religijnych i społecznych — Państwo.

Życzymy jej i wszystkim współobywatelom zawsze wolności prawdziwej: ciała i ducha, wolności od wszelkich więzów, przez czyjąśkolwiek zachłanność na nich narzucanych.

Trzymamy się bowiem zasady św. Ap. Pawła:

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzi". *Ks. Feliks Gloeh, pastor.*

Artykuł powyższy był drukowany przed 2 tygodniami w „Narodzie".

Z kościoła narodowego w Ameryce.

Pod tym tytułem „Ameryka Echo" w Nr. 28 donosi:

W Scranton, Pa, odbył się synod Polskiego Kościoła Narodowego, na którym powzięto bardzo ważne uchwały, jak o zniesieniu celibatu, o czem już pisaliśmy, a ponadto, jak czytamy w organie tegoż Kościoła, tygodniku „Straż", ustalono następujące normy:

„Zwolnić ks. biskupa Hodura z duszpasterstwa w parafji św. Stanisława B. M. w Scranton, Pa, by mógł się zająć wyłącznie kierownictwem Kościoła.

„Do tego czasu ks. biskup Hodur był przedewszystkiem proboszczem kościoła św. Stanisława B. i M. w Scranton, a obowiązki spełniał o tyle, o ile starczyło mu czasu i sił poza duszpasterstwem.

„Wyznaczono księdzu biskupowi pensję 150 dolarów miesięcznie, czyli 1800 dolarów rocznie i pokrycie wydatków w drodze, o ile nie starczy pensja, bo tak sobie życzył ks. biskup Hodur.

„Synod chciał uchwalić 6000 dolarów rocznie, czyli 500 dolarów miesięcznej pensji, ale ks. biskup nie przyjął tak wysokiej pensji, bo tego rodzaju wynagradzanie pracy księży nie zgadza się z religijno społecznemi poglądami kierownika Narodowego Kościoła.

„Każdy ksiądz powinien pamiętać o tem, podług zdania ks. biskupa Hodura, że jest uczniem Jezusa Chrystusa i Jego narzędziem w propagowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Chrystus był wzorem prostoty, skromności i poprzestawaniu na małem. Naśladowcą Jego ma być biskup i ksiądz narodowy. Musi brać pensje i skromne ofiary od wiernych, bo tego wymagają stosunki gospodarcze i porządek rzeczy, za to ma się oddać nauczaniu i duszpasterzowaniu, ale ta pensja ma być skromnem i prostem życiem narodowego księdza.

„Ksiądz narodowy ma być światłem, wzorem, solą ziemi, ma być ustawicznem kazaniem dla świata, goniącego za wygodami ciała, a gardzącego rozkoszami duszy.

„Pensja księdza powinna starczyć na przyzwoite, ale skromne utrzymanie, na ubranie, książki, gazety i opłatę od ubezpieczenia na stare lata, póki nie będzie funduszów i domów dla starych kapłanów w Narodowym Kościele, ale nie powinna przenosić pensji fachowego robotnika.

„Nie panem, nie księciem, ale nauczycielem i sługą narodu ma być ksiądz chrześcijański.

„Biskup Narodowego Kościoła uważa się za fachowego robotnika w Królestwie Bożem, to jest w tem religijnem zrzeszeniu, które ma za zadanie przeprowadzenie planów Bożych na ziemi. Stworzenie doskonałego i szczęśliwego społeczeństwa ludzkiego."

* * *

To jest droga do naśladowania dla polskich księży rzymsko-katolickich. Gdyby takie same postanowienia uchwalili i je ściśle przestrzegali, ustałyby zaraz we wszystkich parafjach polskich wszelkie nieporozumienia, a Lud Polski wiedział by, że księża polscy rzymsko-katoliccy są prawdziwymi uczniami Chrystusa i nauczycielami, a nie faryzeuszami, którzy głoszą co innego, a inaczej postępują.

Kto zna energję ks. biskupa Hodura i jego wytrwałość, ten wie, iż przeprowadzi on to, co zamierza, a życzy mu tego z całego serca każdy Polak.

Głód w Rosji.

Z powodu suszy panuje w całej Rosji nieurodzaj i głód. Nieszczęście to dotknęło nawet najbardziej żyzne okolice nadwołżańskie, gdzie w dużej ilości zamieszkują ewangelicy--koloniści.

Ludzie wędrują z miejsca na miejsce szukając sobie pożywienia. Dochodzi do walk, a nawet pogromów. Ostatnie wiadomości, o ile są prawdziwe, donoszą o pogromach ludności niemieckiej w guberniach nadwołżańskich.

Rządy sowieckie zwróciły się do państw całego świata o pomoc, a specjalnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Organizuje się Komitet państw europejskich, który również pomagać będzie ludności głodnej w Rosji. Do tej akcji przystępuje również i nasz rząd warszawski.

Ponieważ cierpią tam i nasi współwyznawcy, nietylko ci, którzy stale mieszkają w Rosji, ale i ci, którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie mogli powrócić do kraju, czy nie należałoby i nam, ewangelikom w Polsce, pomyśleć o pomocy doraźnej naszym cierpiącym braciom?

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Ofiary:

Na wyd. „Głosu Ewang." złożyli: p. Jadwiga Wolrath—225 mk.; L. Umgelter—100 mk.; L. Jetter—40 mk.; A. Franke — 40 mk.; P. Bergerowa ze Skierniewic— 300 mk.; p. Wanda Wielicka z Łowicza—500 mk.; p. Jan Sussdorf—1000 mk.; p. Ed. Reichelt—40 mk.; p. Wojtkiewicz ze Stanisławowa z. Łomż.—100 mk.; p. J. Bucholz z Grudziąza—500 mk.; p. E. Nepros—300 mk.; N. N.—2000 mk.; L. i E. S.—500 mk.

Na dom starców i sierot: p. J. Bucholz z Grudziądza —500 mk.

Z Wydziału Opieki. Wprost do kasy kościelnej wnieśli swe ofiary i składki:

Stegner Emilja—200 mk.; Ratmann Helena 100 mk.; Ginsberg Józef—300 mk.; Zerych Teodor—200 mk.; Tytz Karol—200 mk.; Furmański Juljan—100 mk.; Bednarow-Matylda—200 mk.; Just Juljan—1000 mk.; Rodzina Twintik— 200 mk.; Pinno Ludwik—100 mk.; Krzycka Klara — 100 mó.; Mieszkowska Cecylja — 200 mk.; Liedtke Juljusz—2000 mk.; Scholtze Karol — 300 mk.; Haman Elżbieta—600 mk.; Rudolf Juljan—500 mk.; Wichmann Jan — 1000 mk.; Thon August — 100 mk.; Lehr Jakób—100 mk.; Deike Helena—100 mk.; Nepros Klementyna—1000 mk.; Nepros Edward—1000 mk.; Aleksandrowicz Stefanja—200 mk.; Ernst Anna — 500 mk.; porucznik Jungraw —1000 mk.; Włodkowska Amelja 1000— mk.; Goller Ryszard — 100 mk.; Czarnecka Apolonja — 100 mk.; Repsz Zygmunt—100 mk.; Gerlach Ludwik—200 mk.; Vorbrodt Emilja—300 mk.; Borsch Józefa—200 mk.; Braun Bogumił—2000 mk.; Sauter Juljusz— 100 mk.; Wünsche Adolf 1000 mk.; Gerlach Emil—10.000 mk.; Goettel Konradowa —1000 mk.; Thiel Adolf—50 mk.; Cybeker Jakób — 500 mk.; Cycling Adam—100 mk.; Discher Henryk- 200 mk.; Stawicka Julja—100 mk.; Loppe Julja — 100 mk.; Lude-

wig Leokadja—100mk.; Glass Dorota—100 mk.; Popławska Elfryda—200 mk.: Geysmer Alicja—100 mk.; Gust Karolina—200 mk.; Tussowy Janina i Anetta — 100 mk.; Cink Hanna 100 mk.; Lichtner Aniela—100 mk.; Bretschneide Henryk—100 mk.; Hunert Wilhelmina—200 mk.; Wolrat Jadwiga—300 mk., Dzierzbicka Irena—100 mk.; Hendler Henryk—500 mk.; Hammerowa Karolina—300 mk.; Bagiński Adolf—200 mk.; Koch Herman—500 mk.; Molcan Teodor—100 mk.; Hoyer Henryk—100 mk.; Eimer Szarlotta—500 mk.; Czarnecki Józef—600 mk.; Szajer Krystjan i Petz Karol—500 mk.; Loth Emilja—100 mk.; Różycka Paulina—100 mk.; Tochtermann Celestyna—100 mk.; Rüger Janina—100 mk.; Rüger Stefan—100 mk.; Krieger —200 mk.; Tytz Karal—200 mk.; Herman Julja—300 mk.; Wehner Emil—600 mk.; Grodzka L. — 500 mk.; Koernerówna Eliza—200 mk.; Goetz Leokadja — 100 mk.; Holland Anastazja—100 mk.; Mether Aurelja—200 mk.; Wigenhagen Joanna—100 mk.; Kroh Zofja—101 mk.; Cyzman Jan 100 mk.; Biegański Janusz—100 mk.; Wichman Juljan—100 mk.; Eberhardt—400 mk.; Mielkówna Janina 1000 mk.; Sawicki Wilhelm—100 mk.; Handke Adela — 500 mk.; Pinno Ludwik—100 mk.; Haak Karol—1000 mk.; Balczun Wilhelmina — 1000 mk.; Friedrich Michał — 100 Koerdt Ernest—400 mk.; Różycka—100 mk.; Weidemann Karol—100 mk.; Serafińska Zofja—100 mk.; Kanman Agnieszka—300 mk.; Whitead Eleonora—16,000 mk.; Lampe Ludwik — 600 mk.; Tschirschnitz Karol — 1000 mk.; Maschke Aurelja—100 mk.; Komierowska Marja—100 mk.; Lehr Jakób—100 mk.; Neugebauer Aleksander—200 mk.; Weikum Krzysztof — 100 mk.; Spader Marta — 200 mk.; Drews Eliza—100 mk.; Dering Fryderyk—600 mk.; Hahn Matylda—200 mk.; Safft Lucyna—300 mk.; Kuźwa Ludwik—200 mk.; Fenske Otton—400 mk.; Łachnik Aurelja — 200 mk.; Kwiatkowska Halina — 100 mk.; Danielczyk Zuzanna i Janina—300 mk. Razem 64,050 marek.

Gal. 6. 9. Dobrze czyniąc, nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żąć będziemy, jeżeli nie ustaniemy.

Kraków.

Towarzystwo badaczy Pisma Św. w Polsce, zostało tu zalegalizowane formalnie. Otwarto tu dwa domy modlitwy. Jak wiadomo, tu sekta religijna jest dość rozpowszechniona w Północnej Ameryce.

Ustroń.

Odbyło się tutaj po nabożeństwie na placu kościelnym zgromadzenie ewangelików, na którem przemawiali: ks. prof. Szeruda i ks. pastor Kulisz oraz miejscowy pastor ks. Nikodem. Powzięto jednomyślnie następującą rezolucję:

I. Zebrany po raz pierwszy publicznie we wolnej Ojczyźnie, w Ustroniu, dnia 31 lipca 1921, polski lud ewangelicki Śląska Cieszyńskiego daje wyraz swemu gorącemu uczuciu patrjotycznemu dla wskrzeszonej Ojczyzny i oświadcza, że chce nadal stać równie niezachwianie przy swej od wieków po przodkach odziedziczonej wierze ewangelickiej, jak i przy odrodzonej Ojczyźnie; oczekuje też, iż Państwo i Naród, uznając go za lud z mowy, pochodzenia i czucia polski, zastowywać będzie doń i do jego spraw kościelnych we wszystkiem zasadę pełnego wyznaniowego równouprawnienia.

II. Dalej oświadcza ten sam polski lud ewangelicki, że łącząc w sobie bezwzględną wierność i dla ewangelicyzmu i dla Polski, daleki jest od myśli uprawiania prozelityzmu wśród swego Narodu; nie mniej jednak pragnie być żywem świadectwem tego, że i na glebie narodowej polskiej żyje ewangelicyzm i rozwija z korzyścią tak dla Ojczyzny, jak i dla swej własnej siły wewnętrznej.

III. Zebranie, zdając sobie sprawę, że żyjemy w czasie, w którym dokonuje się wielka przebudowa ludzkości, także przebudowa religijnych, kościelnych i społecznych stosunków naszego ewangelickiego ludu— uważa, że właśnie w tej przebudowie trzeba naszemu kościołowi wytężyć wszystkie dary Boże i siły, aby pracą kościelną i misyjną zewangelizować nasz lud.

IV. Zebranie upatruje w Towarzystwie ewangelickiem konieczną pomoc dla kościoła. Towarzystwo to powinno być uznane za ognisko pomocy w pracy kościelnej i skupić ku temu celowi ludzi dobrej woli.

V. Zebranie poleca Towarzystwu ewangelickiemu powołać w właściwy sposób do życia Radę ewangelicką, którąby maralną powagą swoją uskuteczniła powyższe zasady, a do której powinni należeć wszyscy pastorowie, o ile zechcą, tudzież delegaci wszystkich zborów i także delegaci naszych Stowarzyszeń religijnych.

Przeniesienie zwłok Leona XIII do Lateranu.

Rzymskie stowarz. katol. zwróciły się, jak donosi „Berliner Tageblatt", do rządu włoskiego z zapytaniem czy pozwoli na przeniesienie zwłok Leona XIII z kościoła św. Piotra do Lateranu i czy może dać rękojmię, że będą zarządzone dostateczne środki bezpieczeństwa, aby uroczystość odbyła się bez gwałtów ze strony radykałów.

Zapytanie to było konieczne ze względu na to, że choć swego czasu przeniesienie zwłok Piusa IX do Lateranu odbyło się w noc mglistą, to jednak żywioły radykalne napadły na kondukt pogrzebowy i omal że nie wrzuciły zwłok papieża do Tybru.

Watykan spodziewa się, że tym razem nietylko nie dojdzie do scen tak gorszących, ale że nawet przedstawiciele rządu włoskiego uczestniczyć będą w pogrzebie.

Już dzisiaj Wiadomo, że całe stronnictwo ludowe, jak również 20,000 członków stowarzyszeń katolickich uczestniczyć będzie w pogrzebie, który odbędzie się, jeżeli rząd włoski da potrzebne gwarancje, zapewne dnia 7 września przy udziale papieża, kolegjum kardynałów i ciała dyplomatycznego. („Kur. Warsz.").

Porządek nabożeństw.

Dnia 14 sierpnia XII Niedziela po Trójcy św. o g. 11½ rano, naboż. w języku polskim ks. pastor Loth.
Dnia 19 sierpnia 9 rano, naboż. komunijne w jęz. polsk.
Dnia 21 sierpnia XIII Niedziela po Trójcy św. o g. 9½ rano naboż. w języku niem. ks. pastor Michelis, o godz. 11½ rano, naboż. w jęz. polskim ks. pastor Rüger.
Dnia 26 sierpnia 9 rano naboż komunijne w jęz. niem.
Dnia 28 sierpnia XIV niedziela po Trójcy św. o godz. 11½ rano naboż. w jęz. polsk. ks. pastor Michelis.
Dnia 14 sierpnia nab. w *Płochocinie*.
Dnia 15 sierpnia naboż. w *Karolewie*.

Od 24/VII r.b. do 7/VIII r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Inż. Adolf Edelman z p. Agnieszką z Paluszkiewiczów Jasińską. P. Artur Bogdan Reipert z p. Aleksandrą Wilman. P. Józef Harbuz z p. Jadwigą Syrecką. P. Władysław Jan Kozłowski z p. Lydją Agnieszką Müller. P. Juljusz Alfons Klemt z p. Wandą Stiller. P. Jan Bucholtz z p. Emilją z Lothamerów Foltz.

Od 24.VII do 7.VIII r. b. zmarły następujące osoby:

Alicja Ertner—22 dni. Nataja Dann — 1 rok 8 m. Oldina Dreger—3½ roku. Gotlob Adam Wild—44 lat. Henryk Elsner—l. 5. Henryk Ryszard Frühboli—11 d. Karolina z Zickerów Posiadło—l. 34. Aurelja Haefke—l. 56 Edmund Rondio — 1 r. Robert Antoni Juljusz Peszke—l. 85. Anna Amelja ze Strunków Szepietowska lat 68. Edyta Helena Berwald—1 rok. Stefanja Amalja Paulina z Heldów Bednawska—l. 70.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.